



KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI* – LUBLIN

[Recenzja]: Maria Dębowska, *Klasztor nad wodami Dłubni. 800 lat Norbertanek w Imbramowicach*, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, Kraków 2025, ss. 366, ISBN 978-83-7869-742-8

Po przeczytaniu książki prof. Marii Dębowskiej poświęconej norbertankom imbramowickim zastanawiałem się, jak ująć w największym skrócie istotę tej książki. Oficjalna nazwa zakonu będącego przedmiotem badań autorki brzmi: Zakon Sióstr Kanoniczek Regularnych Zakonu Premonstratensów. Wskazuje ona na regułę św. Augustyna. Nazwa zakonu pochodzi jednak od św. Norberta z Xanten, arcybiskupa Magdeburga i założyciela Zakonu Premonstratensów. Norbertanki są zakonem kontemplacyjnym. We wczesnym średniowieczu, zanim dał znać o sobie ruch mendykancki, życie zakonne miało taki właśnie charakter. Zakony tzw. czynne to dopiero czasy późniejsze, kiedy charyzmat zakonny był ukierunkowany niejako na zewnątrz. Mnich czy mniszka, uświęcając siebie, mieli w tym duchu oddziaływać na otoczenie.

Zakony o ścisłej klauzurze, a takim zakonem były norbertanki, nie miały ani w swej regule, ani w swych strukturach możliwości takiego oddziaływania. W czasach nowożytnych pod wpływem oświecenia, a na ziemiach polskich także w sytuacji zaborów, w Imbramowicach chciano uniknąć zarzutu życia w beczynności, stąd zaangażowanie w szkolnictwo. Ich zadaniem wszakże było pomnażanie chwały Bożej i *sentire cum Ecclesia* poprzez otoczenie modlitwą całego Kościoła i powierzone im intencje okolicznościowe. Sercem klasztoru norbertanek był chór rozumiany jako miejsce wspólnej modlitwy, a w tym przypadku także w dosłownym rozumieniu, gdyż kult norbertański wyrażał się, na ile to było możliwe, w liturgii śpiewanej. *Sorores* czy *moniales cantantes*. Tak same zakonnice chętnie się nazywały. Klasztory tego nurtu były w pełni autonomiczne, mając postać opactwa. Stąd też historia takiego domu zakonnego stanowi zamknięty temat. Organizacja wspólnoty miała swą łączność z Kościołem hierarchicznym, a więc w pierwszym

* Ks. Zygmunt Zieliński – prof. historii Kościoła, emeritus Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

e-mail: zygmuntzielinski38@gmail.com

<https://orcid.org/0000-0002-0016-6794>

rzędzie z biskupem miejsca lub osobami wyznaczonymi do czuwania nad klasztorem. W przypadku norbertanek ważne były kontakty z gałęzią męską premonstratensów.

Warta zauważenia jest metoda opracowania przyjęta przez autorkę. Historia wspólnoty zakonnej rodzi zawsze problemy metodologiczne. Bo zakon to coś jak Kościół w miniaturze. Nagromadzenie szczegółów często zaciemnia obraz całości. Stąd też bardzo często prace tej tematyce poświęcone mają charakter zbliżony do kroniki. Chronologia dominuje nad ujęciem przedmiotowym. Dębowska postawiła na ujęcie przedmiotowe. Całość ujęła w siedmiu rozdziałach, stosując w nich chronologię ciągłą, tzn. od pierwocin klasztoru aż do *terminus ad quem*, czyli do współczesności. Daje to książce przejrzystość, a co ważne dla korzystających z niej, pozwala bez wertowania całości na odnalezienie konkretnych jej wątków. Tak więc w pierwszym rozdziale po zwięzłym przedstawieniu początków klasztoru autorka robi niejako głęboki rajd w jego przyszłość, obrazując momenty kryzysowe w jego historii aż do czasów najnowszych. W ten sposób książka z pewnością mniej waży, a czytelnik zyskuje całościowy pogląd na dzieje zewnętrzne klasztoru. Ten sposób rozplanowania treści dzieła pozwala na wchodzenie *in medias res* kolejnych problemów w dziejach klasztoru. Autorka uznała za istotne kwestie związane z fundum, czyli uposażeniem, co – jak się okazało – wymaga drobiazgowych ustaleń, gdyż zaopatrzenie materialne klasztoru może się wydawać nawet imponujące, ale pod względem intraty jest raczej skromne. Klasztor właściwie walczył niemal stale z niedostatkiem. Losy zabudowań klasztornych, bardziej skomplikowane niż innych agend wspólnoty, ujęto osobno, gdyż to one właśnie na przestrzeni wieków obrazują ewolucję, jaką przechodził klasztor i jego przyległości. One w dużym stopniu uzależniały liczebność zgromadzenia i warunki bytowania zakonnic.

Dopiero uporawszy się z logistyką, wliczając w to środki utrzymania i zaopatrzenie w nie klasztoru, w dwóch kolejnych rozdziałach zajęła się autorka samą wspólnotą. Mowa tam o jej liczebności na przestrzeni dziejów i funkcjonowania, głównie w zakresie kultu i powinności chórowych. Tu też dowiadujemy się czegoś więcej o podziałach w łonie zakonu, gdyż obok profesek wyłącznie przeznaczanych do służby Bożej i kontemplacji, zamkniętych ścisłą klauzurą i w zasadzie oddzielonych od świata nawet kratą i zasłoną, życie zakonne musiało także funkcjonować w przestrzeni otwartej, stąd też pewna kategoria sióstr działających poza klauzurą i w łączności ze światem zewnętrznym. Kolejny, piąty rozdział ukazuje mechanizm działania porządku wynikającego z reguły i jej zastosowania w istniejących warunkach i potrzebach.

Problematykę przewijającą się przez niemal cały czas istnienia klasztoru, a jednak pozostającą na marginesie jego istotnych funkcji, omówiono w rozdziale szóstym, poświęconym edukacji. Szkoły dla dziewcząt, prawdopodobnie o zmienionym programie nauczania, zbliżonego do późniejszych pensji żeńskich, to był niejako dział społecznego zaangażowania zakonnic. Ich osobisty w tym udział był, rzecz jasna, ograniczony klauzurą i regułą.

Ostatnia, siódma część książki właściwie powinna nosić, skądinąd zresztą mało mówiące, określenie: varia. Mowa tam bowiem o osobach z takich czy innych przyczyn nawiedzających klasztor. Chyba przypadkowo znaleźli się tu także i ci, którzy przybywali służbowo, gdyż mowa o wysłannikach władzy duchownej

i kierownikach duchownych. W czasie zaborów były to także „wizyty” carskich czynowników. Do kategorii nazwanej familia klasztorna zaliczono – tym razem całkiem słusznie – rezydentki, pracowników zewnętrznych, niegdyś poddanych klasztoru, a także kontakty z okolicznymi dworami polskimi. Te ostatnie miały niebagatelne znaczenie w chwilach, kiedy klasztor, pozbawiony środków utrzymania, zwłaszcza przez zaborców, przechodził kryzysy materialne.

Tak w wielkim skrócie można by naszkicować tematykę pracy. W porównaniu do wielu monografii poświęconych zakonowi opracowanie niniejsze odmienną przyjmuje narrację. Warto wskazać na niektóre jej cechy. Brak w niej osobnego omówienia organizacji i władzy zakonnej, zarówno wewnątrzklasztornej, jak i zwierzchniej, bezpośrednio biskupiej i przez biskupa naznaczonej. Brak jest także szczegółowej analizy społeczności klasztornej. Mówiąc o braku tych elementów, nie znaczy to wcale, że ich w pracy nie ma. One są rozmieszczone w całokształcie narracji. W każdej części książki przewija się działalność ksieni, przeoryszy, sióstr wykonujących inne zadania. W ten sposób otrzymujemy jakieś *continuum* bez potrzeby szukania informacji w problemowych ujęciach. Podobnie ma się rzecz z nadzorem władz kościelnych. Po prostu jawi się on w momentach zaistniałych potrzeb i zawsze w kontekście jakieś chronologii ważnej dla klasztoru.

O siostrach na przestrzeni wieków zaludniających klasztor dowiadujemy się, na ile źródła na to pozwalają, nie z jakiegoś słownika biograficznego, ale z kontekstu życia klasztornego. Sporo wiadomości o zakonnicach dostarcza, mówiąc obrazowo, infirmeria, gdyż – jak się okazuje – sporo zakonnic miało problemy zdrowotne, co paradoksalnie sprawiało, że trafiały one do jakiegoś zapisu.

Książka prof. M. Dębowskiej nosi cechy pewnej indywidualności. Nie pozwala się zaliczyć do rzędu dzieł standardowych poświęconych życiu monastycznemu. Autorka szukała sposobu, by jak najbardziej czytelnie przybliżyć wszystkie aspekty życia zakonnego na przestrzeni ośmiu wieków, co stwarzało dodatkowe trudności. Posłużyła się bardzo licznymi cytowaniami, co nie zawsze jest zaletą dzieła, a tym razem podnosi jego wartość, nie tylko z racji uzyskania tym sposobem autentycznej wypowiedzi świadka epoki. Trudno jednak powiedzieć, czy zamysłem autorki było tak wręcz namacalne ukazanie ewolucji polszczyzny na przestrzeni bez mała sześciu wieków. Osiągnęła to, nawet jeśli kierował nią tylko zamysł jak najlepszego zilustrowania własnej narracji.

W sumie uznać należy za godną pochwały staranność w nakreśleniu dziejów klasztoru będącego niemal rówieśnikiem państwowości polskiej, a także wnikliwe wykorzystanie pokażnej liczby źródeł, by zająć zarówno za klauzurę, jak i śledzić losy *fabricae monasterii*. Zamierzenia te uwieńczone zostały pełnym powodzeniem. Toteż autorce należą się słowa uznania, tym bardziej że tematyka, której poświęciła swój trud i talent, odbiega od wielu jej dotychczas opublikowanych prac.